Nr. 40.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, 19 lutego 1887. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lutego.

(Groza sytuacyi, wywoływana ustawicznemi alarmami wojennemi i zobopólnemi podejrzeniami; nowe rewizye i nowe aresztowania w różnych miejscowościach Alzacyi. — Prasa rosyjska przeciw Niemcom. — Depesza jenerała Gené z pod Masowy i przesilenie ministeryalne we Włoszech.)

Lawina rzeczywiście wzrasta i to na Zachodzie i Wschodzie — lawina ustawicznych podejrzliwości, mogąca w końcu sprowadzić na Europę straszliwe klęski. Alarmiści z wytrwałością godniejszą lepszéj sprawy niepokoją umysły i puszczają w świat pogłoski, które późniéj sami zmuszeni są odwoływać. Dobrowolnie półurzędowa „Nordd. Allgem. Ztg.“ zasięgnęła aż języka w Hiszpanii i donosi, że Francuzi wykupili wszystkie konie nad granicą hiszpańską, zdolne do służby wojskowéj. Organ p. Pindtera nie zapomniał nawet o mułach, jako bydle przydatném do dźwigania ciężarów. Nie darowano i skopom, które także wedle inspirowanego organu miano wykupić w okolicy Schweinfurtu. Drugi berliński dziennik inspirowany, „National“, czyli raczéj jego korespondent paryski, dostrzegł wiadomość w „Intransigencie“, wedle któréj żołnierze niemieccy, pod pozorem chwytania dezerterów, patrolują na granicy i łatwo zapuścić się mogą na terytoryum francuskie. Korespondent zdaje się wysnuwać ten wniosek, że organ Rocheforta i powtarzające za nim wiadomość tę gazety francuskie dla tego puszczają te fałszywe, jak pisze, wieści, ażeby budzić we Francyi podejrzenie do pokojowych zamiarów Niemiec. Tymczasem te same gazety berlińskie podsuwają Francyi zamiary wojenne, rozgłaszając z gruntu fałszywe wieści. I tak „Kreuz Ztg.“ podała rzekomą wiadomość, że z Algieru odpłynęło do Francyi wielu jenerałów i oficerów sztabowych, by objąć tamże rozmaite dowództwa. Do „Vos. Ztg.“ donoszą tymczasem z Paryża, że w całéj téj wiadomości nie ma ani słowa prawdy, że we Francyi nikt nie myśli o ściąganiu wojsk do Europy, że ani w portach algierskich, ani w Marsylii i Tulonie nie widać, ani nie słychać nic takiego, z czegoby wnosić można o dyslokacyi wojska francuskiego. W Niemczech wyszła nawet mapa, oznaczająca niesłychany rozkład wojsk francuskich. Podług téj mapy ma być pomiędzy Paryżem a granicą wschodnią ustawionych 600,000 wojska, gdy tymczasem, jak tego nie potrzeba dowodzić, cała armia francuska ze wszystkiemi wojskami kolonialnemi, żandarmami itd., liczy nie spełna 450,000.

Mimo to wszystko nie brak faktów, które wiele dają do myślenia. Jak donosi telegram biura Wolffa z Strasburga, miały w tych dniach miejsce nowe rewizye po domach u wielu osób w Mylhuzie, Maasmunster, Markirch, Barr, Gebweiler i Hagenau. W Markirch aresztowano radzcę okręgowego Blocha, w Gebweiler cukiernika Bolleckrer, w Hagenau radzcę gminy Freunda i syna jego. Rewizye te i aresztowania zdają się wskazywać na to, że władza namiestnicza w Alzacyi i Lotaryngii musi mieć jakieś dowody w ręku o istnieniu jakiegoś spisku, zmierzającego do oderwania krajów koronnych od Niemiec. Czy spisek ten rzeczywiście zawiązano, wykaże śledztwo, które prowadzi wyższy prokurator rzeszy niemieckiéj, p. Tessendorf wraz komisarzami kryminalnymi. O rezultacie śledztwa nie dowiemy się tak prędko; jakikolwiek przecież będzie jego rezultat, cała ta sprawa rewizyi i aresztowań nie może wyjść na korzyść stron podejrzywających się zobopólnie.

Ta sama nieufność niemiecka występuje coraz widoczniéj na jaw i względem Rosyi, która ze swéj strony głosami swéj prasy oddaje za nią piękném za nadobne. „Nordd. Allg. Ztg.“ zajrzała do broszury wyszłéj w polskim języku w Krakowie a traktującéj o obecnym stanie armii, twierdz i obwarowań rosyjskich. Inspirowany organ notuje, że twierdze w Królestwie Polskiém w czasie wojennym i wysunięte ich fortyfikacye pomieścić mogą 800,000 ludzi. Prasa rosyjska tymczasem straszy ustawicznie Niemcy aliansem francuskim. „St. Pet. Wiedomosti“ nie posiadają się z radości, że francuska Izba deputowanych uchwaliła znane kredyty dla ministerstwa wojny i marynarki, i nadsłuchują, co téż na tę uchwałę powiedzą w Berlinie. „Ale mniejsza już o Berlin — tak piszą daléj „St. Pet. Wiedomosti — fakt ten uchwalenia kredytów ma wielką doniosłość polityczną. Dla Rosyi trzymającéj się na uboczu i nie dającéj nikomu powodu do zakłócenia pokoju, bardzo ważną jest rzeczą wiadomość o tém, kto będzie całkiém gotów w chwili, gdy otworzą się kulisy dyplomatyczne, oraz jaką drogą gotowość ta została osiągniętą. Jeżeli istotnie czynią się zabiegi około odosobnienia Francyi i Rosyi, to nastrój pierwszéj nabiera tém większego dla nas znaczenia, gdyż w nim właśnie widzimy gwarancyą równoległości dążeń, równoległości nie potrzebującéj traktatów i nie obawiającéj się intryg międzynarodowych“.

Gotowość wojenna Francyi podoba się więc nad Newą, a „równoległość dążeń,“ które można tłómaczyć dwojako, bądź w duchu wspólnego trzymania w szachu Niemiec, bądź też wspólnéj w danym razie akcyi, zasługuje na zaznaczenie. Pod tym względem istnieje zupełna zgodność zapatrywań we wszystkich dziennikach rosyjskich, wyrazem zaś téj zgodności jest nieufność dla sąsiedniego mocarstwa, z któréj dzienniki te wcale się nie tają. „Nowoje Wremia,“ sondując opinią dziennika berlińskiego, kładzie przycisk na to, że w Berlinie powtarzano pogłoskę, że książę Bismarck ochłódł dla Rosyi, zwrócił się w stronę Austro-Węgier i objawia gotowość poparcia tego państwa w razie zatargu jego z Rosyą na gruncie kwestyi wschodniéj; następnie pisze organ Suworina: „W Berlinie nie są widocznie zadowoleni z zachowania się Rosyi w kwestyi wojny francusko-niemieckiéj i że chcą wymódz w Peter[illegible] powrót do polityki z roku [illegible] powrót ma [illegible] noby w Berl[illegible] ewnoś[illegible] dek, gdyby Rosya nie chciała się stosować do wymagań berlińskich.“ Na każdym więc kroku widzimy bardzo głęboko korzenioną nieufność Rosyi do Niemiec tak, iż trudno prawie przypuścić, iżby dyplomacyi pruskiéj powiodło się raz jeszcze uczynić Rosyą powolną dla żądań, z taką stanowczością odpychanych.

Wobec niepewnego stanu rzeczy na Wschodzie kontynuuje Rumunia dalej swe zbrojenia. W dniu wczorajszym przyjęła rumuńska Izba deputowanych 99 przeciw 11 głosom podpisany przez 80 deputowanych wniosek, żądający prędkiego uchwalenia 30 milionów wojennych na militarne potrzeby a to z powodu zbrojenia się całéj Europy i sąsiednich Rumunii państw. Rumunia, jak oświadczył Bratiano pragnie jedynie utrzymać swą neutralność i nie chce, ażeby stała się ponownie polem walki. — Ta uchwała i to oświadczenie ministra odbiera Rosyi nadzieję zawarcia z Rumunią przymierza.

Pomyślne widoki, zapowiadające rychłą rekonstrukcyą gabinetu włoskiego, nagle w dal się znów usunęły. P. Depretis zdecydował się wprawdzie utworzyć nowy rząd i wytężył wszystkie ku temu usiłowania, ale napotyka na liczne i trudne do przełamania przeszkody. I hr. Robilant okazuje się teraz skłonniejszym do piastowania nadal teki spraw zagranicznych, żąda jednak, żeby do dzisiejszéj bardzo drobnéj większości lewicy ministeryalnéj weszła także partya prawicy, czemu właśnie opierają się najwybitniejsi członkowie téjże partyi.

Pod Masową tymczasem, jeżeli ufać można depeszy jenerała Gené, poprawiło się znacznie położenie Włochów. Jak opowiada depesza, przybył z Asmary do obozu włoskiego ów trzymany w niewoli u Ras Aluli Włoch Salimbeni i zażądał ustnie w imieniu wodza abisyńskiego, ażeby jenerał Gené uwięził Mahomeda beja, który go (Ras Alulę) podburzył do uderzenia na Włochów, aby w ten sposób zapobiedz rewolucyi włoskiéj. Ponieważ sam Salimbeni oskarżenie to potwierdził, jenerał włoski kazał Mahomeda beja aresztować i powiadomił Ras Alulę piśmiennie, że sam go ukarze z tego powodu, że Mahomed pozostaje w służbie włoskiéj. Jenerał Gené żądał daléj wypuszczenia na wolność Salimbeni'ego i jego towarzyszy. Salimbeni zaręcza, że w Giunda i Asmarze konsystują tylko zwykłe załogi abisyńskie i że Ras Alula, jak się zdaje, uważa wyprawę swą za ukończoną. Salimbeni powrócił już do Asmary. — Jenerał Gené wyraża tylko w swéj depeszy, jak widzimy, nadzieje, oparte na przypuszczeniu; powtóre łatwo być może, że depesza jego ma chwilowo uspokoić umysły we Włoszech i ułatwić złożenie gabinetu, które idzie z takim oporem. Król Humbert wydał, jak donosi telegram, rozkaz dzienny do wojska włoskiego w Afryce i pochwala w nim jego waleczność; równocześnie przesłał na ręce ministra wojny 120,000 fr. na fundusz, z którego procenta pobierać mają rodziny poległych i niezdatnych nadal do boju żołnierzy afrykańskich.

W sprawie wydalania.

„Danz. Ztg.“ donosi, że nadeszło do Gdańska rozporządzenie ministeryalne, na mocy którego cofnięte zostały nakazy banicyjne dla kilkunastu większych kupców, pochodzących z Rosyi, odnośnie z Galicyi, których „pozostanie w kraju było dla naszego handlu bardzo pożądaném.“ Kupcom tym pozwolono nadal w kraju pozostać.

Kolonizacya.

Według „Niederschl. Anz.“ toczą się układy z komisyą kolonizacyjną co do zakupienia położonych w powiecie wschowskim dóbr Wielkiego i Małego Krzycka, należących do spadkobierców po ś. p. hr. Rzyszczewskim. Dobrami temi administrują krewni ś. p. hrabiny Rzyszczewskiéj, z domu ks. Radziwiłłównéj, książęta Antoni i Janusz Radziwiłłowie.

Wiadomość tę podajemy z wszelkiém zastrzeżeniem.

Z Witkowa piszą do „Pos. Ztg.,“ że pani Gutowska, która sprzedała wieś swą Ruchocin komisyi kolonizacyjnéj, zamyśla nabyć na subhaście za resztę pozostałych jéj z téj sprzedaży pieniędzy, jednę z sąsiednich włości. — O nabyciu na cele kolonizacyjne majętności Czwierdzyń obecnie nic nie słychać.

Przed wy[illegible]ami.

Na poniedziałek nie wyznaczono jeszcze dotychczas nigdy terminu wyborów do parlamentu. Pierwszy raz obecnie się tak przytrafiło; będziemy zatém w przyszłą niedzielę jeszcze mogli w ostatniéj chwili popracować na korzyść wyborów. Po nabożeństwie szukajmy przeto jeden drugiego, pouczajmy się wzajemnie i dodawajmy sobie ducha do téj walki wyborczéj, która będzie niewątpliwie jedną z najzaciętszych dotychczas.

W całych Niemczech gotują się do niéj wszystkie stronnictwa, walcząc już w boju przedwstępnym nieraz nieczystą bronią: kłamstwem, intrygą i nadużywaniem nazwisk i stanowisk, o czém przedtém ani słuchać nie chciano. — Wszakże przeciwnicy stronnictwa centrum wywieszają na swym sztandarze wyborczym imię Ojca św., aby bałamucić ludność katolicką! Powszechném to dziś w Niemczech; ale i w naszych okręgach wypisano na niemieckich odezwach wyborczych imię Ojca św. Leona XIII, aby uwieść wyborców naszych. Podobne zachcianki dochodzą nas z różnych stron, zamieszkałych przez ludność polsko-katolicką.

Sprawa septenatu, którą wciągnięto do walki wyborczéj, a którego znaczenie przekręcano to w tę, to w owę stronę, robiąc z niego bicz na przeciwnika, jest czysto wewnętrzną sprawą niemiecką; nam jako katolikom i Polakom powinno głównie chodzić o to, abyśmy przeprowadzili **kandydata naszéj wiary i naszéj narodowości.**

Takich też kandydatów przedstawiły nam centralne komitety wyborcze, i do woli tych komitetów zastósować się powinniśmy.

Wytężonych zamiarów naszych przeciwników nie należy nam lekceważyć; nie mało używają oni środków do zniewolenia niejednego naszego wyborcy, aby głosował wbrew swemu przekonaniu. Ale nie powinien nikt pozwolić się skusić w chwili, kiedy chodzi o obronę naszych najświętszych skarbów — **wiary i narodowości.** Krzepmy więc jeden drugiego na duchu, aby się nie zachwiał i nie poszedł w usługę przeciwnika. Korzystajmy z tych kilku jeszcze dni, aby rozwinąć, a raczéj podtrzymać agitacyą. Zwłaszcza wyborców zależnych od chlebodawców powinniśmy wziąć w opiekę. Trzeba im powiedzieć, że w dniu wyborów jest wola ich niezawisłą od chlebodawcy, o ile o wybory chodzi; niech się dowiedzą, że nie wolno ich wstrzymywać w wykonywaniu aktu wyborczego podług ich uczuć i woli.

Dla robotników i ludzi zależnych podajemy jeszcze następującą uwagę. Kartki wyborcze muszą być z białego papieru. Wielkość kartki, ani grubość papieru nie są prawem przepisane. Zdarza się przeto, że chlebodawcy wydzielają kartki z grubego papieru, a różniące się także rozmiarem od innych kartek, aby kontrolować zależnego od siebie wyborcę, czy oddaje kartkę, którą im wręczyli. W takim razie wyborcy, stojący pod naciskiem chlebodawcy, mogą sobie w ten sposób dopomódz, że nazwisko na oddanéj im kartce przekreślą, a w to miejsce napiszą nazwisko kandydata, na którego chcą głosować. Trzeba przy tém zważać na to, aby pismo nie przebijało przez papier. Kartki z przekreśloném nazwiskiem **są ważne, jak to wiemy z niejednokrotnych uchwał parlamentu i jego komisyi.**

Na takiéj kartce jest nie ważne nazwisko przekreślone, napisane zaś nazwisko kandydata jest ważne.

Wybory.

W Plewiskach odbędzie się w przyszłą ***niedzielę*** o godzinie 3 po południu **wiec w sprawie agitacyi wyborczéj** w lokalu Józefa Pankiewicza.

Na przedwczorajszém posiedzeniu komitetu wyborczego miasta Poznania wraz z mężami zaufania, wyznaczono okręgowych i mężów zaufania. Miasto nasze, podzielone na 21 okręgów wyborczych, otrzymało tyluż okręgowych, którzy do pomocy zawezwą tylu mężów zaufania, ilu uznają za potrzebę. — Odbędzie się jeszcze jedno zebranie okręgowych i mężów zaufania.

Taką samą [illegible] landrat poznański, ogłasza landrat powiatu śremskiego w „Orędowniku powiatu śremskiego“, a niezawodnie ogłaszają ją i inni landraci.

Komisarzami wyborczymi w obwodzie rejencyi poznańskiéj mianowani zostali:

1) Na miasto Poznań i powiat poznański: prezydent miasta **Müller** z Poznania.
2) Na okręg wyborczy szamotulsko-międzychodzko-obornicki: landr. **Dziembowski** w Szamotułach.
3) Na okręg wyborczy międzyrzecko-babimojski: landrat **Zwicker** w Międzyrzeczu.
4) Na okręg wyborczy bukowsko-kościański: landrat **Klapp** w Nowym Tomyślu.
5) Na okręg krobski: landrat **Steinmann** w Rawiczu.
6) Na okręg wschowski: burm. **Herrmann** w Lesznie.
7) Na okręg średzko-śremski: landrat **Burchard** w Sremie.
8) Na okręg wrzesińsko-pleszewski: landrat **Loos** w Wrześni.
9) Na okręg krotoszyński: landr. **Glaeser** w Krotoszynie.
10) Na okręg odolanowsko-ostrzeszowski: landrat **Scheele** w Kempnie.

W powiecie babimojskim rozszerzają Niemcy odezwę do katolików niemieckich, nad którą się gorszy nawet „Posener Ztg.“ Dziwném się téż dziś wydaje hasło dawniejszyhh kulturkempferów: „za Cesarza i Papieża“. Odezwa rozpoczyna się bombastycznie:

Na granicach ojczyzny naszéj najeżone są armaty i broń wszelkiego rodzaju. Burzyciel pokoju europejskiego, Francya zbroi się w taki sposób, że najstraszliwsza wojna w każdéj chwili nastać może. Na wschodzie Rosyi skupiają się ogromne masy wojska, które powstrzymuje jedynie przyjazny Niemcom car.... Wasz Cesarz żąda tego samego, czego żąda wasz Papież! — Windthorsty, Richtery, socyalni demokraci, sfrancuziali Niemcy (Französlinge), Duńczycy, Polacy odmawiają tego. Pytanie w dniu 21 b. m. brzmi: Albo za Cesarzem i Papieżem, za pokojem, szczęściem i bezpieczeństwem Niemiec, albo za Windthorstem i oddaniem na łup Niemiec. Papież wam wskazał drogę. Jeżeli chcecie być posłużnymi Papieżowi, a Cesarzowi być wiernymi, głosujcie za baronem Unruhe na Babimoście, który głosując za septenatem, działał w myśl Ojca św.

Z pod Sierakowa, 17 lutego.

(W sprawie wyborów. — Pomoc nauczycieli.)

Już trzecią z rzędu odezwę wyborczą rozrzucają tutejsi agitatorowie niemiecko-protestanccy, nawołując ludność katolicką do głosowania na dr. jur. **Dziembowskiego** z Szamotuł. Odezwa, którą w téj właśnie chwili od nauczyciela ewangielika otrzymałem, zaczyna się od wyrazów: „Seine Heiligkeit der Papst Leo XIII“ (Jego Świętobliwość Papież Leon XIII), podaje następnie list Kardynała Jacobini'ego z dnia 3 stycznia r. b., a w końcu wzywa katolików Niemców, aby w myśl „unsern heiligen Vaters“ (naszego Ojca św.) przy wyborach rząd popierali.

Daléj woła odezwa: „Niemieccy katolicy, jeżeli wybierzecie polskiego posła, to okażecie się nieposłusznymi woli naszego Ojca św.“ — Pod tą odezwą, spaczającą myśl listu Kardynała Jacobiniego jak najbezwzględniéj, **nikt nie jest podpisany!** Jaka ostrożność!

Tę odezwę odbierają nauczyciele w licznych egzemplarzach, z wezwaniem, aby ją rozrzucali między ludem. A więc i u nas konserwatyści posługują się nauczycielami przy wyborach, wołając o ich pomoc. Jacy to oni teraz grzeczni! A gdzież to byli konserwatyści niemieccy przez całe dziesiątki lat, kiedy nauczyciele wołali, aby im podwyższono pensye, aby podniesiono ich powagę w obec ludu. Któż to przez te całe lata sprzeciwiał się przychyleniu się do słusznych żądań nauczycieli ludowych, jeżeli nie konserwatyści niemieccy, lekceważący petycye i prośby!

Nie jestem zwolennikiem dr. Falka i jego ery liberalnéj, ale to mu przyznać muszę, że przy pomocy większości liberalnéj znaczne dla nauczycieli zaprowadził ulgi. Od konserwatystów niemieckich nie mają się czego spodziewać nauczyciele ludowi, pierwsiby oni, gdyby mogli, ograniczyli to trochę ulepszeń z czasów niedawnych. Moja rada, jako starego pra[illegible] kiedy nauczycieli w różne wprzęgano rydwany wyborcze, każąc im ciągnąć to konserwatywnego, to liberalnego, to znów konserwatywnego kandydata. Na takiéj posłudze nauczyciele zawsze źle wychodzili, a najpewniéj odbiło się to na nich przy najbliższéj zmianie ogólnego prądu politycznego, wiejącego z góry. Więc najrozsądniéj zrobi ten, kto „będzie siedział cicho bez kłopotu — nie będąc ani z kotem ani przeciw kotu,“ jak radzi nasz Krasicki w znanéj bajce, a nie występując ostentacyjnie, spełni przy wyborach obowiązek, jaki na niego sumienie nakłada.

Z obwodu górniczo-hutniczego na Górnym Slązku.

Hrabia Ballestrem, od 15 lat reprezentujący powiat opolski w parlamencie niemieckim, obecnie dla poratowania nadwątlonego zdrowia w Karlsbadzie bawiący, wystósował z tamtąd na dniu 9 b. m., nie mogąc osobiście stanąć ze sprawozdaniem ustném przed wyborcami swymi, odezwę, w któréj uzasadnia swe wotum w sprawie wniosku wojskowego, jak nie mniéj zachowanie się frakcyi centrum tłómaczy, przyczém po dwakroć podnosi, że się z góry żadnemi przyrzeczeniami, jak będzie w kwestyi septenatu głosował, wiązać nie chce *), owszem, zastrzega sobie zupełną wolność rozporządzania swém wotum, naturalnie w najściślejszéj łączności z centrum. Że się większość wyborców opolskiéj ziemi z największą gotowością i z wszelkiém zaufaniem przychyli do życzenia i warunków swego długoletniego reprezentanta, nie ulega wątpliwości.

Do listu naszego z „Obwodu górniczo-hutnicznego na Górnym Śląsku“ (zob. nr. 3 „Kur. Pozn.“) wkradła się pomyłka: nie o fantazyi **wyborczéj** „Schl. Volks Ztg“, ale o fantazyi **wybornéj** szanownego organu tego pisaliśmy. Drobną tę rzecz prostujemy dla tego, aby najmniejszego nie dać pozoru, jakkobyśmy z lekka chcieli traktować wielce zasłużoną orędowniczkę ludu górnośląskiego.

*) Może łatwo być, że z strony „dobrych katolików, jakich tu teraz nie mało na wierzch usiłuje wypłynąć, hr. Ballestrema zapytano, czy chce się zobowiązać za siedmioleciem głosować. Podobnie zapytywano majora Szmulę i ks. radzcę Müllera.

Zmiana frontu.

Stronnictwo miszmaszu dochodzi powoli do przekonania, że nie uda mu się nadużyć powagi Biskupów, — tak przynajmniéj wnosić należy stąd, że dotychczasowe pochlebstwa, jakiemi starano się ująć zwierzchność duchowną, zamieniają się na grubiaństwa, łżenie i niegodną de-

nuncyacyą. Réj pod tym względem wodzi naturalnie „zacna“ „Gazeta Kolońska,“ w któréj czytamy pomiędzy innemi, co następuje: „A co robią katoliccy Biskupi? Modlą się, a rządy dyecezyi pozostawiają w ręku jeneralnych wikaryuszy i buntowniczych duchownych, którzy podkopują najwyższą powagę kościelną. *Pan Korum* nie czuje się wcale Niemcem i sądzi, że czyni zadość swym obowiązkom jako niemiecki poddany, gdy sam trzyma się zdala od zdrady kraju, — to téż wydaje mu się zgodnym z powagą kapłańską wybryk, jakiego dopuścili się sukkursalni duchowni z Fraulautern i Ittersdorfu pod przewodem kapelana Dasbacha w powiecie Saarlouis;... ale gdzież są niemieccy Biskupi, Biskupi pokojowi, którzy pozwalają na takie traktowanie Papieża ze strony katolickiego duchowieństwa, jakiego nawet liberał nie umiałby pogodzić z poczuciem przyzwoitości? Modlą się!“

Otwarciéj jeszcze występują „Berl. Polit. Nachr.“, które krytykując mowę wyborczą, wypowiedzianą przed kilku dniami w Fryburgu przez adwokata Marbe, dotychczasowego reprezentanta piątego badeńskiego okręgu wyborczego, taką dają folgę wezbranym uczuciom: „Podpadającą jest rzeczą, że tego rodzaju bezczelne przekręcanie noty ks. Jacobiniego (p. Marbe mówił, że tylko w rzeczach wiary poczuwa się do obowiązku posłuszeństwa wobec Papieża), dokonywać się może pod oczyma ks. Arcybiskupa fryburskiego, i że ks. Roos ani jednem słowem nie występuje przeciwko temu. W Badenii mówią już o tém, że ks. dr. Roos nie aprobuje wystąpienia Papieża; zdaniem ks. Arcybiskupa wpadł Ojciec św. w pułapkę — a Episkopat nie może pójść za jego przykładem, gdyżby pozbawiłby się przez to zaufania swego duchowieństwa. Wnosząc z zachowania się ks. Arcybiskupa nie podobna wątpić o prawdziwości téj pogłoski. Jakże się dziwić potém, że welfijski antypapież coraz śmielej występuje przeciwko Rzymowi; nawet wysocy dostojnicy kościelni pochylają przed nim głowy; drżą oni przed duchowieństwem i dziennikarzami, nad którymi dzierży władzę pan Windthorst, a obawa przed tym ostatnim ubezwładniła już w nich zupełnie poczucie obowiązku wobec Rzymu.“

Czy ta zmiana frontu koalicyjnéj prasy miszmaszu ograniczy się na samych Biskupach? Są ludzie, którzy przeczuwają, że niedaleki już czas, w którym pryśnie, jak bańka mydlana, ta pozorna cześć, jaką dzisiaj sfery rządowe wszelkich odcieni lubią otaczać pokojowego Papieża. Wtedy nie sami już Biskupi, ale i Ojciec św. uchyli — mówiąc stylem prasy miszmaszowéj — głowy przed welfijskim anty-papieżem, lub jak go wolą nazywać inni — powszechnym.

Gotowość zbrojna Francyi.

Londyński „Globe“ podaje korespondencyą z Paryża zatytułowaną: „Plany jenerała Boulangera“. „Berliner Polit. Nachr.“ reprodukują całą tę korespondencyą z uwagą, że zapewne stronnictwo w Niemczech, przeciwne septenatowi nie zechce uważać organu londyńskiego i jego poważnego korespondenta jako zostających na utrzymaniu gabinetowego funduszu pruskiego. O planach i zamiarach Francyi otrzymał korespondent szczegóły z ust wyższego oficera francuskiego, który przez kilka lat zajmował się sprawą uzbrojeń i wyekwipowania armii francuskiéj. Tenże sam oficer w ostatnich kilku miesiącach komunikował komendantom korpusów depesze i ustne polecenia jenerała Boulangera. Zapatrywania tego wojskowego i informacye o stanie armii francuskiéj brzmią, według dziennika „Globe“, jak następuje:

Niech sobie ludzie mówią co chcą, jenerał Boulanger jest jednak wielkim człowiekiem. Prawda, że na polu walki nie odznaczył się więcéj, niż może innych stu oficerów, których znam i którzy stoją z nim na równi — a jednak, dla czego jest tak popularnym? Oto dla tego, że przyczynił się do podniesienia ambinacyi w armii. Przed nie wielu jeszcze miesiącami zwykliśmy byli my, oficerowie francuscy, jeżeli to nie było w służbie, ukrywać nasz stan pod suknią cywilną, obecnie mundur nasz ma większe poważanie, niż w czasie przed Sedanem. Jenerał Boulanger także głównie wydalił z armii wielu starych inwalidów. Od czasu, jak objął obowiązki ministra wojny, zaprowadzony został w wojsku regularny awans i jest on ulubieńcem całéj téj młodzieży, która jest nadzieją Francyi. I lud zresztą trzyma także z nim. Żadne ministeryum, żadna Izba deputowanych, żaden prezydent nie byłby pewny ostania się przez dzień jeden, gdyby od jednéj z tych władz wyszła zuchwała myśl zepchnięcia ministra wojny ze stanowiska jego. Rzućmy okiem na nasze gazety. Wiele z nich odzywało się przeciw niemu niedawno jeszcze z ukrytemi wycieczkami. Zaczęły jedrak tracić prenumeratorów i zmieniły skutkiem tego postawę. Jego przeciwnicy stali się tylko skutkiem nacisku opinii publicznéj zdecydowanymi jego wielbicielami. Czy jenerałowi temu potrzebna jest wojna? Tak i nie. Obecnie nie potrzebuje wojny. Ale czy sobie jéj życzy? Zależeć to będzie od wyniku przedsiębranych teraz w Chalons prób z nową repetierową bronią.

Powracam właśnie z Chalons, gdzie zapoznałem się dokładnie z użyciem téj broni. — Są to świetne karabiny, które żołnierzom naszym zapewnią straszną przewagę w razie starcia z Niemcami. Konstrukcyi téj nowéj broni nie mogę panu zdradzić, ani téż pierwiastków, z których składa się materyał wybuchowy, zastępujący przy téj broni zwyczajny proch strzelniczy. Mogę jednak przedstawić korzyści, które z nowéj téj broni uzyskamy. Przedewszystkiém materyał wybuchowy płonie powoli i daje kuli zdumiewającą siłę i szykość lotu, a w razie użycia broni na płaszczyźnie sięga donośność pocisku do 1900 metrów. Największą jednak zaletą wynalazku jest fakt, że wyrzucenie pocisku odbywa się niemal bez hałasu i że widnokręgu nie zasłania żołnierzowi dym. Ma to samo przez się niezmierne znaczenie. Nasi żołnierze mieć będą nie tylko swobodny rzut oka na pole walki, ale i pozycye ich będą po części tajemnicą dla nieprzyjaciela. Okoliczność zaś, że mniéj będą narażeni na ogień nieprzyjacielski, spotęguje celność strzałów naszych ludzi. Objętość pocisku naszego karabinu ma tylko ośm milimetrów, amunicya zaś jest tak lekka, że mierząc najdokładniéj, żołnierze nasi bądą mogli dwa razy taką ilość jéj unieść, jak obecnie. Będziemy mogli obyć się bez znacznéj ilości wozów amunicyjnych, które były dotychczas wielką przeszkodą.

Jeżeli mię pan zapytasz, czy jesteśmy gotowi do wojny, to odpowiem z bezwzględną swobodą, że tak jest. Francya, od kiedy istnieje, nie była jeszcze nigdy lepiéj uzbrojoną, jak teraz. Mimo tego zwlekamy z rozpoczęciem, bo nie potrzeba. Musimy jeszcze większą wyższość uzyskać nad Niemcami. Każdy dzień uzyskanego pokoju jest dla nas rzeczywistym czystym zyskiem. Jenerał Boulanger nie ma żadnych obaw, ale pojmuje to doskonale, że, aby uzyskać poparcie narodu, on i my, za jakąbądź cenę, odnieść musimy zwycięztwo w pierwszéj walce. Klęska w pierwszéj chwili roznieciłaby w ciemnym ludzie na nowe obawy i trwogę, wywołałaby może formalną rewolucyą i spowodowała niewątpliwie upadek jenerała Boulangera. My zwykliśmy gruchotać nasze ideały, skoro nas w niebezpieczeństwie zawodzą. Jenerał Boulanger zna dobrze korzyści obecnego swego stanowiska i niebezpieczeństwa, które go czekają w razie niepowodzenia. Przygotowuje się on obecnie do działania i gromadzi w miejscowościach, w których to będzie potrzebne, tak wielką ilość materyału wojennego, taką liczbę dział, koni i żołnierzy, ażeby mógł bezzwłocznie wykonać niespodziane uderzenie na Niemców, i pobić ich przemagającemi siłami w pierwszéj bitwie. Tę pierwszą bitwę musimy pozyskać bez względu na ilość poświęconego na to wojska, choćbyśmy mieli dwóch za życie jednego tracić. Wytężymy wszystkie siły żywotne, ażeby pierwszą tę bitwę wygrać.

Zadziwia pana wiadomość, że jesteśmy tak dobrze zorganizowani. Otóż dodać muszę, że nauczyliśmy się wiele od naszego nieprzyjaciela. A jenerał Boulanger, pomijając jego osobiste talenta, jest człowiekiem, który umiem wybornie posługiwać się talentem innych ludzi. Prywatny jego sekretarz, pułkownik Jung, jest w istocie tym, który wszystkie układa plany. Jenerał Boulanger wydaje jako minister wojny potrzebne rozkazy, pułkownik Jung zaś redaguje polecenia. Jest on Alzatczykiem i mówi po niemiecku jak rodowity Niemiec. Bawił on kilka lat w Niemczech i odbywał tam rozmaite studya, on to przygotował plan kampanii, którego śmiałość wprawić może Niemców w zdumienie. Czy wpadniemy do Alzacyi i Lotaryngii, ażeby braci naszych przerazić okropnościami wojny? Tak jest, musimy to zrobić; pominąć tego nie możemy. Skoro raz stanie armia na uświęconéj ziemi naszych straconych prowincyi, wówczas serca całéj Francyi uderzą razem z naszemi.

Nie potrzeba dodawać, że nie tylko wspomniane „Berl. Pol. Nachr.,“ ale cała inspirowana prasa robi użytek z korespondencyi téj i przedstawia ją jako dowód wojowniczego usposobienia jenerała Boulangera.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z prowincyi, 16 lutego.

(W kwestyi wychowania.)

Od dawna śledzę za wiadomościami z dziejów naszego szkólnictwa, atoli mało się dowiaduję. Dla wtajemniczonych jest to milczenie rzeczą zupełnie jasną, posiada władza w ręku środki dyscyplinarne na nauczyciela, nad którym nadto wisi translokacya, jak miecz Damoklesa. Obwody powiatowych inspektorów coraz mniejsze, tak, że ci panowie obecnie już obowiązki inspektorów lokalnych sprawują. Głównym celem powiększenia liczby inspektorów jest, aby poznawszy stósunki pojedyńczych szkół i nauczycieli jak najdokładniéj, działać mogli pośrednio i bezpośrednio w myśl rozporządzeń. Informacye odbierają oni drogą urzędowych korespondencyi, należących do tajemnic, których zdradzić nie wolno. Rozporządzenia te dotyczą niewątpliwie, z bardzo małemi wyjątkami, języka niemieckiego; nawet nauczycielki ręcznych robót, w czasie nauki tylko po niemiecku rozmawiać mają. Historyi św. uczą się dzieci niejednokrotnie po niemiecku. Podobnie ma się z innemi przedmiotami.

Gdy dziś kto wejdzie do naszéj szkółki wiejskiéj, nieomalby pomyślał, iż nie nad Wartą lub Notecią, ale nad Wezerą albo Renem się znajduje. Szkoda tylko, że owéj pracy nauczyciela nie zawsze skutki odpowiadają, że uczeń, mając wpojony sobie pewien zasób wokabuł z artykułem, rodzajem i t. d., rady dać sobie nie umie, a [illegible] szkole, która za [illegible] uważa, w krótkim czasie zapomina wszystko, krom tego, że chodził do szkoły lat ośm, a porządnego listu do rodziców napisać nie umie, będąc po kilku latach zaciągnięty pod karabin, lub téż zwykłym biegiem wypadków rzucony zdala od rodzinnéj strzechy. W niemieckich krajach rozmówić się nie może. Są to dzisiaj rzeczy tak znane, że rozwodzić się nad niemi wcale nie potrzeba. Wszakże w listopadzie r. z. władze wojskowe przez gazety nadreńskie szukały nauczyciela, któryby rekrutów po niemiecku nauczył.

Ale jest obok tego inna strona, daleko ważniejsza. Kto poznał lud nasz wiejski z bliska, kto mu się przyjrzał nie przez okulary zabarwione sielankowością, tego obecny system większą przejmuje troską. Zważywszy tę okoliczność, że gospodarz na wsi na to tylko czeka, aby dziecko, wróciwszy ze szkoły, rzuciwszy książki w kąt, bydło na pastwisko wypędziło, gęsi popasło i t. p.; zważywszy że dziecko komornika dominialnego, jeśli w czasie wolnym nie jest zajęte przy pracy obok ojca lub matki, cały wolny czas na zabawie, a co najmniéj na bezczynności spędza; zważywszy daléj, że tak gospodarz, jak ów komornik, przyciśnięty troską o chleb powszedni, ani pomyśli o tém, aby się w południe, czy téż wieczorem zapytać dziecka o „Sześć prawd“ i t. d., bo piewsze mu bydło, gęsi i kury, pierwsze mu prosię, bo za nie weźmie talary; zważywszy to wszystko, przyznać musimy, że ów dom rodzicielski zasad religii w dziecko nie poi, bo choć nauczyciel pacierza, choć czasem wyśle lub zabierze do kościoła, jednak ów ojciec, czy matka nie umieją i nie mają czasu, aby dziecko religii św. nauczyć.

Są prawda tu i owdzie chwalebne wyjątki, ale to tylko wyjątki, których za ogólną regułę postawić nie można. A dalej. Faktem jest, że nauczyciel dziś, chcąc się uchronić od uwag i napomnień, co najmniéj, nie jednę godzinę, czy to religii, czy to polskiego okroić widzi się zmuszonym, a poświęcić ją językowi niemieckiemu. Jeżeli zaś nauczyciel z godzin na religią przeznaczonych urywa, to gdzież i kiedy je wynagrodzi? Przy którym przedmiocie? Religia, jako przedmiot pełen umysłowych pojęć, nie wsiąknie w serce przy przedmiocie, przy którym nauczyciel rad jest, jeżeli sobie z pojęciami zmysłowemi da radę.

Nie bez słuszności żalą się dziś księża na ogromne trudności przy przygotowaniu do spowiedzi i komunii św. Skarga ta jest aż nadto uzasadniona. Gorzéj jeszcze będzie, gdy Polaków nad Ren przesiedlą; wtenczas cały ciężar nauki religii spadnie na barki księży. Kto wie, jak trudno początkującemu dziecku wpoić sześć prawd ze zrozumieniem rzeczy; kto wie, ile potrzeba czasu na to, aby starszy chłopiec umiał rozróżnić pojęcie Kościoła, jako instytucyi boskiéj, od kościoła, jako domu bożego, temu długo tłumaczyć nie trzeba, że nauczyciel Niemiec w religii, absolutnie nic nie zrobi. Jak tu teraz w obec tego wszystkiego pogodzić słowa cesarskie: „Chcę, aby ludowi memu zostawiono religią?“ Niech sobie każdy sam na to odpowie.

Lwów, 16 lutego.

(Ofiarność. — P. Dąbrowski. — Jarmark w Kołomyi. — Baron Pino.)

(a) I znowu przychodzi do nas zdala, bo z Francyi, wiadomość o ofiarności obywatela polskiego na cele dobra publicznego. Zmarły w roku zeszłym w Canteres, w departamencie Hautes-Pyrénées, ś. p. Stanisław Olszański, utworzył dwa legaty fundacyjne dla uczącéj się młodzieży polskiéj we Lwowie i Krakowie. Pierwszy legat wynosi 5000 złr. Ma to być, według woli zmarłego, kapitał żelazny, od którego procent zostanie użyty na zapomogę dla ucznia szkół lub uniwersytetu w Krakowie. Kapitał ten ulokowany jest u p. Adama Fedorowicza, który ma od niego płacić 5 prct. a zwrócić go w przeciągu 5 lat. Na drugi legat przeznacza fundator: a) 1665 fr. renty francuskiéj 3% w ośmiu obligach, b) trzynaście akcyi paryskiego Towarzystwa gazowego po 500 fr. ze spłatą po 250 fr.; c) czterdzieści trzy obligacyi hipotecznych egipskich w 25 obligach; d) 600 fr. renty francuskiéj 4½% z r. 1883; e) 12 obligacyi kolei południowéj austryackiéj; f) 4 obligacye kolei południowéj austryackiéj i to jako kapitał żelazny, mający służyć na wsparcie ubogiéj uczącéj się młodzieży we Lwowie, według wyboru i dyspozycyi pp. Erazma Malinowskiego i Bronisława Radziszewskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie. Cześć pamięci zacnego dobroczyńcy!

Po mieście naszém obiega pogłoska, że p. Wacław Dąbrowski, prezydent miasta, który ciągle jest cierpiącym, zamyśla urząd swój złożyć, nie mając nadziei, ażeby mógł wkrótce przyjść do sił, jakich pełnienie obowiązków prezydenta miasta wymaga.

Koło literackie urządza jutro na cele dobroczynne, tak jak w roku zeszłym „Wesele Skrzetuskiego,“ tego roku „Jarmark w Kołomyi.“

Prezydentem kraju w sąsiedniém księstwie bukowińskiém mianowany został b. minister handlu br. Pino, który już przed kilkunastu laty księstwem tém zawiadowywał.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zniesienie parafii i zamknięcie kaplicy. Na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego kościół parafialny we wsi Bończy, w powiecie krasnostawskim, został zamknięty. Parafia w Bończy liczyła dusz 342, kościół w téj parafii pod wezwaniem św. Stanisława wzniesiony był w początkach wieku XVII, późniéj konsekrowany w r. 1849 przez Biskupa Józefa Szembeka. — Także kaplica prywatna we wsi Kadłubiskach, w powiecie tomaszowskim, jako istniejąca bez zezwolenia władz rządowych, została zamkniętą.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lutego. „Schlesische Volks Ztg“ otrzymała następujący prywatny telegram z Rzymu: „Wiadomość monachijskich „Neueste Nachrichten“, jakoby ogłoszenie listu kardynała Jacobiniego nastąpiło z rozkazu Papieża, nazwano w kompetentném miejscu kompletnem *kłamstwem*. W kołach watykańskich panuje przekonanie, że publikacya listu, jako téż wiadomości liberalnych gazet mają swe źródło w intrygach pewnéj koalicyi polityków, którzyby pragnęli zniszczyć centrum. Watykan jest oburzony z powodu wyzyskiwania listu przeciwko centrum. Należy pamiętać o tém, że głównym celem Papieża jest zachowanie centrum i pokój religijny. Przyjęcie siedmiolecia, gdyby to było możliwem, było życzeniem, wyrażoném dopiéro w drugim rzędzie. Wyjazd niemieckiego ambasadora Keudella do Berlina który nastąpił po konferencyi z p. Schlözerem, stoi w ścisłym związku z listem Jacobiniego. Donoszę Wam z niezbędném zastrzeżeniem, że w kołach watykańskich istnieje pogłoska o trzeciem odezwaniu się Papieża, które ma być przychylne dla centrum. Papież jeszcze przed trzema dniami wyrażał się wobec jednego z Niemców bardzo pochlebnie o centrum. Papież nie pragnie absolutnie krzywdy centrum — przeciwnie życzy sobie jego zachowania i wzmocnienia, jak to wam zawsze donosiłem.“

— Cesarz niemiecki zaniemógł z wtorku na środę; chrypka dokuczała dostojnemu pacyentowi. Wczoraj wstał z łóżka dopiero o godz. 10 z rana, czując się o wiele zdrowszym, — chrypka ustąpiła prawie zupełnie. Dzisiejszy „Reichsanzeiger“ donosi, że „stan zdrowia Jego Ces. Mości znacznie się poprawił.“

— Książę następca tronu wysłuchał kilka referatów, a o godzinie 11 przyjmował raporta wojskowe, poczém odwiedził go cesarski poseł w Bukareszcie, dr. Busch, następnie książę na Wied, a nadto odbył książę konferencyą z ambasadorem niemieckim przy dworze włoskim, bar. Keudell.

— W sprawie manifestu cesarskiego pisze „Nordd. Allg. Ztg.,“ że książę kanlerz, zapytywany w ostatnim czasie kilkakrotnie, ażali manifest cesarski ogłoszonym zostanie, odpowiadał, że taka odezwa nie byłaby chwilowo na czasie, przyszłaby jednak ta sprawa pod głębszą rozwagę, gdyby wybory miały tak źle wypaść, że trzebaby powtórnie rozwiązać parlament.

— Mały stan oblężenia pragnął rząd pruski, podług „Neueste Nachrichten,“ zaprowadzić w Monachium, udał się przeto w tym celu do rządu bawarskiego, który atoli nie zgodził się na to żądanie.

— Wikaryat apostoski w Dreznie, miał, jak donosi „Magdeb. Ztg.,“ zakazać duchowieństwu katolickiemu wszelkich agitacyi wyborczych. — „Nordd. Allg. Ztg.“ z zadowoleniem powtarza tę wiadomość, a „Berl. Ztg.,“ zapisując to zadowolenie, powiada, że niewątpliwie postara się „Nordd. Allg. Ztg.“ o to, aby zakazano także agitacyi wyborczych pastorom ewangielickim, którzy niejednokrotnie nawet ambony do téj agitacyi używają.

— Ciekawe odezwy wyborcze rozsyłają komitety niemieckie i kandydaci na posłów do parlamentu. Oto próbka z tylu jéj podobnych: „Podpalacze Turkosy,“ „afrykańskie hordy,“ „wyrzutki społeczeństwa paryskiego,“ „dzi-

---

APOSTOŁOWIE MOSKIEWSCY.

(42) **(Obrusiteli.)**

Z rosyjskiego pani A. Łańskoj.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 35.)

Zykow ugościł go herbatką; paląc papierosy, pogawędzili sobie cokolwiek, i gdy powszedni temat już się wyczerpał, zamilkli powoli.

Ale doktor był graczem nie lada — umiał przetrzymać artystyczną pauzę, po któréj dopiero począł.

— A wiecie, panie pułkowniku, co? (polska uprzejmość nakazuje koniecznie, iżby zwracając się do kogoś, tytułować go wyżéj o parę stopni, i tak n. p.: rotmistrza mianuje się panem pułkownikiem — pułkownika panem jenerałem — jenerała jakoś wyżéj — sędziego panem prezesem, itd.) wiecie, panie pułkowniku, że pani marszałkowa jest nie lada na was o coś obrażoną?

— Łupańska? — zapytał zdziwiony Zykow, któremu Bogiem a prawdą nie nadarzyła się nawet nigdy sposobność czémśkolwiek jéj urazić, a to z nader naturalnéj przyczyny, iż o niéj nigdy nawet i nie pomyślał.

— Cóż ja takiego zrobiłem?

— Kiedyś na wieczorku byłeś pan podobno u nich w jakiéjś bardzo krótkiéj kurteczce, i „pani“ twierdziła, że strój tak kusy właściwym jedynie być może do konnéj jazdy.

— Eh! głupią jest wasza pani... ale téż wy....

— Panie pułkowniku, — zawołał składając jak do modlitwy ręce doktór, — wszakże to już tak dawno... cózem ja w tém zawinił, jeżeli pani marszałkowa....

— Czyż wam o tém mówiła? — przerwał gniewnie Zykow.

— Boże broń, Boże broń, nie mnie. Słyszałem tylko od Husiewa, Husiew od Jarockiego, Jarocki od Korszuna...

— A Korszun od ich kucharki, nieprawdaż? bo od kogóżby innego — wołał podrażniony już bardzo Zykow.

— Nie, Korszun od Skorłupskiego, Skorłupski od Weredów.

Zykow parsknął śmiechem.

— Czekajcie, czekajcie, przecież to iście jak na pierwszéj stronie ewangelii: Izaak zrodził Jakóba, Jakób zrodził Judę, Juda zrodził Zarę i t. d. Bądź pan zdrów, panie doktorze, czas mi już do koszar, tam przynajmniéj nie usłyszę podobnych bredni!...

I odwróciwszy się plecami do gościa, począł pospiesznie nakładać rękawiczki.

Nie zrażony tém bynajmniéj doktor począł się z nim żegnać i wyszedł.

Fabrykat doktora tak „wiernie“ podany, był oczywiście najwierutniejszém kłamstwem; czém atoli więcéj błahą i głupią była ta ploteczka, tém więcéj podrażniała miłość własną rotmistrza. Jak to! on, który co dopiero z Petersburga... on, którego rękawiczki były zazwyczaj bielsze od śniegu, który umie na pamięć libreta wszystkich niemal oper, on, który... aż tu jakaś tam pani „Przependowska“, czy jak ją tam — śmie utrzymywać!... Zarzucił na siebie pospiesznie płaszcz, i brnąc odważnie przez błoto, odganiał w gniewie laską uparte, nie chcące mu się z drogi namknąć świnie, z których niektóre aż gwałtem mu się cisnęły pod nogi i ani rusz ustąpić nie chciały.

Zamiast do koszar pobiegł wprost do Scholtzego.

Prokurator siedział nad ogromną pliką papierów — gdy w tém zjawił się rotmistrz.

— Jakże się to wam podoba, he? — wołał zaperzony Zykow do prokuratora, idącego właśnie go powitać. — Jakże się to wam podoba? — powtórzył, nie witając się, domagając się uporczywie spojrzeniem odpowiedzi.

— Przedewszystkiém przywitajcie się ze mną — rzekł Scholtze podając mu rękę.

— Nie, nie, posłuchajcież tylko — i rotmistrz opowiedział dopiéro co zaszłą u siebie scénę.

— Tylko tyle? — zapytał ze zdziwieniem Scholtze.

— Jakto, tylko tyle? — odrzekł Zyków robiąc jeszcze więcéj zdziwione oczy. — A przecież to czort wie co! Małom, że tego doktora nie wytuzował po karku; sam nie wiem doprawdy, jak zdołałem się powstrzymać.

— I dobrzeście zrobili, żeście się pohamowali. Przekonany bowiem jestem, że powiedział to nie tyle w chęci obrażenia was, ile wręcz z głupoty, lub plotkarskiego swego nałogu.

— Mnie obrazić? — wołał protestująco rotmistrz, — czyż mógłby mnie obrazić lekarz Przeproszyński, lub jakaś tam pani... Przependowska? Co ona bowiem zacz? któż ją rodzi? jakaś tam guwernantnica, jakaś przybłęda....

— Eh! wy bo zaraz tylko przybłęda i przybłęda!.... dalibyście pokój starym gwardyjskim nałogom i nie potrącalibyście w arystokratyczną strunę — odrzekł Scholtze.

— Cały swój wiek spędziłem u nianiek i u bon na kolanach, — wywodził, niezważając na prokuratora, Zykow, — a tu cię chcą uczyć towarzyskich przepisów. Kusa kurtka — jak się to wam podoba? co?... a przecież uważcie na to błoto.... Odwołuję się zresztą do was; powiedzcie sumiennie, co macie przeciw mojéj kurtce?

I obróciwszy się na obcasach, zaprezentował Zykow, parskając sam już śmiechem, ze wszystkich stron swój strój.

— Istotnie trochę za krótka — zaopiniował poważnie po namyśle Scholtze, — ale wreszcie jak na wieczorek do pani marszałkowéj najzupełniéj dobra i śmiało ujdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kie azyatyckie bandy," „straszne okrucieństwa dokonywane na kobietach i dzieciach ze strony rozbestwionych ludzi," „mordy i pożoga," „spustoszenie i gwałty," „rabunek" itd. czekają Niemców, jeżeli nie będą głosowali na zwolenników septenatu. — Tak głosi jedna z odezw narodowo-liberalnych.

Kiermasy na Warmii.

Napisał

B. Wiarosław.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 37.)

3. Nieszpory.

Tymczasem przychodzi gospodarz i zaprasza do izby na nieszpory, bo już „gnaty wymiecione," a podłoga przybrała się ponownie w biało piaszczystą szatę, na któréj się lśniły zieleniutkie gałązki „jeglijowe," raźnie pocięte. „Kto ma wolę, może jechać do kościoła na nieszpory, a kto się chce z nami pomodlić, to niech przyjdzie do izby."

Istnieje bowiem na naszéj Warmii w tych wioskach, gdzie kościoła nie ma, ten chwalebny zwyczaj — nie wiem czy wszędzie, lecz za starowarmińskie familie ręczę (i może dla tego i dla podobnych chwalebnych zwyczajów nazwali polscy bracia nasi cichy zapomniany nasz zakącik „świętą Warmią"), że w każdą niedzielę i święto po objedzie gospodarz niby patryarcha zbiera koło siebie całą famimią, i kto jeszcze jest dobréj woli, i śpiewa z nimi nieszpory, do których często najużywańsze przyłącza pieśni. A dzisiaj to mu się aż serce śmieje z radości, że ma tyle śpiewaków i śpiewaczek do rozkazu. „To to dzisiaj pudzie." I téż się nie ociąga, bo pan domowy trafił do serca wujów i ciotek, a młodzi wiedzą, że to gospodarz z silną wolą i żeby im wszyscy za złe wzięli, gdyby się wyłączyć mieli, nawet małe „siostry i bracia" lecą z pod lipy wołając z zapałem: „Wujku i nama dajcie książeczki ze śpiewami." „Pódźta, moje dziatki, wszyscy — już się reda stanie. A kiedy naju dzisiaj tyle, to weźnim stary niszpor, bo jest dłuższy, i mnie się zawdy lepsi łudał" — Tedy rozdał książeczki, ile miał, jeszcze raz spojrzał zadowoloném okiem na swych pobożnych gości i z pełnych piersi zaintował: „Boże pomóż mi się modlic", na co wszyscy, „Pomóż mi święte imię Twoje chwalić i wielbić..."

Było to widowisko dla aniołów i dla ludzi prawych... W takiém familijném gronie, można się umodlić, bo takie zgromadzenia w imie Boskie, sam Pan Jezus obiecał zaszczycić obecnością swoją. To téż na twarzach wszystkich malowała się niezmierna radość, jakiś niewymowny spokój i ukontentowanie. Całemu nabożeństwu temu dodawała natężona uwaga i naiwna pobożność niewinnych dzieci osobliwszego uroku.

I słusznie, bo w starych nieszporach tyle wzniosłych myśli, tyle pięknych zdań, że się każde niezepsute jeszcze serce przy nich rozgrzać może prawdziwém nabożeństwem i dostateczną uwagą.

Zaraz pierwszy psalm pobudza wszystko stworzenie w właściwy sobie sposób do wychwalania Stwórcy swego.

„Wychwalaj duszo moja Twórcę twojego, bo wszystkie dzieła Jego są dobre, wielkie i cudów pełne.

Niebo, ziemię i wszystko, co się w nich zawiera, On uczynił, wszystko, co z niczego stworzył, ogłasza wszechmocność, mądrość i dobroć Jego.

Człowieka stworzył na obraz swój i dał mu duszę nieśmiertelną, aby Go ta znała, chwaliła, miłowała i wraz z ciałem z Nim na wieki królowała.

Wszystkie zwierzęta, ptactwo i ryby Bóg stworzył i żywi je cudownie, aby i nam do żywności służyły.

Lilie i różne kwiaty któż tak cudownie przystraja? Ty Boże rozmnażasz je w liścia, kolory i rozmaite zapachy...

Nasze pola. role i łąki skrapia rosą i dżdżem w przyzwoite czasy, aby stały się żyzne i dawały wyżywienie ludziom i bydłu...

Prawdziwie moc Twoja, Boże, nie ma granic, mądrość i dobroć Twoja jak Ty sam jest nieskończona."

Drugi psalm opiewa miłość Boga, który zesłał nam „Jedynego Syna Swojego, aky każdy, kto weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczzy.

Aby gniew zniszczył, cnotę wzmocnił, upadłych podźwignął, z Bogiem ich zjednał i uczynił nieba dziedzicami."

A po krótkiém opisaniu życia i cnót Zbawiciela dodaje:

„Dziękujemyć Jezu Chryste! za Twe nauki, przykłady i prace, podjęte dla nas, dziękujemy za mękę i śmierć, któreś wycierpiał dla zbawienia naszego."

Trzeci psalm wylicza dobrodziejstwa Ducha św., poświęciciela:

„Nie dość, iż Bóg człowieka stworzył i Syn Boży go odkupił, ale chciał, aby był cale czysty i łaską Jego poświęcony."

Psalm ten kończy się prośbą do Ducha wesela i radości, aby w smutku cieszyć raczył i doprowadził do mieszkania wiecznych radości.

Psalm czwarty rozwodzi się o Sędziu sprawiedliwym, Jezusie Chrystusie, któremu Bóg Ojciec dał wszelką władzę jak w niebie, tak i na ziemi, który sądzić będzie sprawiedliwych i grzesznych, i jednych stawi po prawicy, drugich po lewicy. A wzgląd u niego jednaki i na króla i na żebraka. W końcu dodaje to piękne życzenie:

O gdyby każdy z nas wiernych do tych szczęśliwych należał!"

I tę odpowiedź:

„Lecz kto na ów czas chce być w liczbie sprawiedliwych, ten teraz żyć musi sprawiedliwie."

Ostatni psalm jeszcze raz wzywa do chwalenia Pana Boga, do oddawania Mu należytéj czci w niebie i na ziemi przez aniołów i ludzi, słońce, księżyc, gwiazdy, ptactwo, zwierzęta, góry i pagórki, żyzne pola, łąki i drzewa. Nareszcie woła:

„Wy niemowlęta i miłośnicy Boscy, starcy i młodzi, Pana chwalcie, wysławiajcie Imię jego, bz święte jest i chwalebne po wszystkie wieki."

W końcu zawierają stare nieszpory w hymnie prześliczne wzbudzenie trzech cnót Boskich i wspaniały *Magnificat* N. Maryi Panny.

Powyższe nabożeństwo tak się wszystkim spodobało, że po skończonych nieszporach, gospodarz jeszcze musiał zaintonować „Witaj Królowa", „Kto się w opiekę", „Serdeczna Matko" (podług melodyi Boże coś.....), „Każda żyjąca dusza", „Matko niebieskiego Pana" i inne jeszcze o „Niepokalanie Poczętéj Matuchnie", a nareszcie jakąś skoczną o „Swiętych Pannach", któréj początek niestety zapomniałem, przypominają mi się tylko niektóre zwrotki, jak:

„Święta Rozalia rączkami wywija,
Za nią bierze chuciusieńko Anastazya."

Nareszcie trzeba było przestać, bo ludzkie gardło nie z żelaza, ztąd wielu już ochrypiało. Co, gdy „domowy" spostrzegł, zawołał po skończonéj pieśni: „mawa tedy dość na dziś, podziękujwa Bogu za dzisiejsze umodlenie się i weźwa się do kawy i kuchów z miodem, to będzie dobre na przesilone gardełka." I rzeczywiście ta rada nie była zbyteczną, chrypka wnet zginęła, bo dla Boga nigdy się nie czyni za wiele.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Dwudzieste szóste sprawozdanie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców Miasta Poznania Spół. zap. z czynności w 1886 r. zostało drukiem ogłoszone. Przyjemne ono robi na czytelniku wrażenie, wszystkie bowiem pozycye sprawozdania świadczą o prawidłowym normalnym rozwoju Spółki poznańskiéj, należącéj niewątpliwie nie tylko między Spółkami naszemi, ale i resztą Spółek opartych na systemie Schulz'ego z Delitzsch, do najwzorowiéj zorganizowanych i prowadzonych. — Liczba członków, wzrastająca od kilku lat ustawicznie, wynosiła na dniu 31 grudnia 1886 r. 810. W ciągu roku zeszłego ubyło 72 członków, (15 umarło, 28 wystąpiło, 29 wykluczono), a przybyło 100. Rólników jest w Spółce 258, z których 210 z własnością, a 48 dzierżawców; przemysłowców liczy Spółka 352, z których 107 posiada własność nieruchomą; innego zawodu jest 200 członków, z których 23 posiada własność nieruchomą. Tak więc na 810 członków Spółki jest 340 z własnością nieruchomą. — Udziały, których jest 112,981 mrk., wzrosły w r. z. o 617 mrk. — Fundusz rezerwowy przedstawiał się na dniu 31 grudnia r. z. w sumie 92,199 mrk., a wzrośnie o blisko 5000 mrk., jeżeli Walne Zebranie ze zysków sumę tę na fundusz rezerwowy przeznaczy, o co zarząd prawdopodobnie wniesie. — Depozytów jest 837,261 marek. Ta pozycya powiększyła się w r. z. o 39,927 marek. Weksli było na dniu 31 grudnia 1886 r. 1007,628 mrk. a w końcu 1885 r. 936,784 mrk. — Od roku 1879 pobierają członkowie 6 procent dywidendy.

Rachunek zysków i strat tak się przedstawia:

1) Procent i prowizya przyniosły marek 67,584,93. 2) Na papierach publicznych wykazał się zysk marek 35,50. Razem zysk brutto marek 67,620,43.

Z tego przypada na:

1) Procenta wypłacone marek 20,580,62. 2) Procenta do wypłacenia marek 16,089,64. 3) Fundusz do pokrycia wątpliwych pretensyi marek 1,059,30. 4) Administracyą marek 15,059,04. 5) Odpisanie 10 procent od ruchomości marek 210,23. Razem 52,998,83 marek. Pozostaje czysty zysk 14,721,60 marek.

Z tego przypadnie wedle § 37c. najmniéj marek 1,462,20 do funduszu rezerwowego a reszta marek 13,159,40 pozostaje do dyspozycyi Walnego Zebrania.

Do Zarządu należą pp. Feliks Rakowski, dyrektor; Józef Wache, podskarbi i Władysław Kortak, kontroler.

Z kolei starszeństwa występują obecnie z Rady nadzorczéj pp. Kamieński Stan., dr. Kusztelan, Telesfor Otmianowski i ks. Apolinary Tłoczyński.

Loterya na rzecz domu św Kaźmirza.

Od p. R. J. Jaworowskiego z Paryża otrzymujemy następujące pismo:

Paryż, 14 lutego 1887.

Szanowny Redaktorze!

Smiem prosić o umieszczenie w łamach pisma Waszego następującéj wiadomości:

W dniu 2 lutego w biurze loteryi św. Kaźmirza przy ulicy St. Dominique pod nr. 108 zebrała się Komisya Nadzorcza złożona z osób następujących: 1) Pana Ferron, radzcy prefektury; 2) p. Mezières, członka akademii; 3) p. hr. Vaufrelon; 4) p. Haro, eksperta obrazów; 5) p. Cemple Elliot; 6) p. Nury; 7) p. Komisarza policyi.

Celem zebrania było sprawdzenie rozesłanych już biletów i rachunków bieżących; sprawdzenie kasy i pokwitowanie złożonych funduszów w Crédit Lyonnais; obejrzenie obrazów i innych przedmiotów, przeznaczonych na losy.

Znalazłszy bilety, rachunki i kasę w najdokładniejszym porządku, komisya zredagowała sprawozdanie dla ministerium a książkę kasową potwierdziła swemi podpisami.

Po skończonéj sesyi komisya nadzorcza nie zataiła zadziwienia, że społeczeństwo polskie opóźnia się z przyjściem w pomoc tak użytecznéj instytucyi, jaką jest dom św. Kaźmirza.

Uwzględniła wszelakoż tłomaczenie delegowanego, że miejscowe okoliczności, wymagające ciągłych wysileń dobroczynnych źródeł, jako téż trudności w przesyłaniu biletów do różnych części kraju, są niezaprzeczonym powodem tego opóźnienia.

Spodziewa się téż, że pozostałe miesiące przed ciągnieniem w grudniu b. r. wystarczą do wykonania w całości przedsięwziętéj pracy.

I my jesteśmy tego zdania, że czas jest dostateczny do umieszczenia pozostałych biletów, jeżeli spiesznie okaże się dobra wola pomocy.

Przesyłanie biletów do kraju staje się coraz trudniejszem. Mamy obecnie kilka żądań, którym dla braku stósownéj okazyi zadość uczynić nie jesteśmy w stanie.

Radzimy więc, aby łaskawi korespondenci raczyli poprzestać na seryi numerów, które listownie zakomunikujemy, a bilety na ich żądanie złożymy u osób wskazanych albo w depozycie zatrzymamy w biórze.

W nadziei, że pismo Wasze nie odmówi téj sprawie swego poparcia, zostaję dla Was, Szanowny Redaktorze, z wyrazem wysokiego szacunku i poważania

R. J. Jaworowski,
członek Rady i delegowany loteryi.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna:

Poznań, piątek 18 lutego

* **Doniesienia kościelne.** Dnia 25 stycznia r. b. otrzymał kanoniczną instytucyą na beneficyum w Bydgoszczy ks. dr. Choraszewski, penitencyarz w katedralny z Gniezna.

Na dniu 31 stycznia r. b. powierzono tymczasowy zarząd parafii w Lewkowie ks. dziekanowi Michalakowi z Droszewa przy pomocy substytuta ks. Gregorowicza, wikaryusza w Ostrzeszowie.

Dnia 7 lutego r. b. otrzymał kanoniczną instytucyą na beneficyum w Chełmcach ks. Kaczmarek, pleban w Ociążu.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego landrata powiatu ostródzkiego, Rudolfa Brandta prezesem policyi w Królewcu.

* **Donoszą nam** z Kopyczyniec, że książę Roman Czartoryski obecnie ciężko zachorował. Wiadomość ta, chociaż może już dawniéj przewidywana, zasmuci niezawodnie licznych jego krewnych i znajomych w Księstwie. Miejmy atoli nadzieję, że umiejętność lekarzy przy pomocy Bożéj, zdoła nam uratować tego zasłużonego i wielce szanowanego obywatela.

* **Teatr polski.** Dziś komedya Feuilleta „Chamillac".

W sobotę komedya „Grymaśnica".

Ceny zniżone.

W niedzielę komedya Abrahamowicza „Ciurkiewicz czyli Dziurkiewicz".

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)", „Królowa Jadwiga" i „Chrystus na krzyżu".

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

Wystawa tylko wieczorem podczas przedstawień jest otwartą, w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczą.

* **Program koncertu** amatorskiego, który Koło Towarzyskie w sobotę 19 b. m. na wielkiéj sali bazarowéj urządza, jest następujący:

Część pierwsza.

1) Trio nr. 18 (skrzypce, wiolonczela i fortepian), Haydn.
   a) Adagio pastorale.
   b) Andante motto.
   c) Presto.
2) Deklamacya.
3) La belle au bois dormante (fortepian), François Bendel.
4) a) Arioso (śpiew), Tosti.
   b) Serenata (śpiew), Denza.

Część druga.

5) Album espagnol nr. 3 (na 4 ręce), Moszkowski.
6) a) Walec (śpiew), Moszkowski.
   b) Panicz i dziewczyna (śpiew), Moniuszko,
7) La Traviata.
8) Chór z Halki, Moniuszko.

* **Od miejscowéj komendy** wojskowéj odbieramy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Podoficerzy i żołnierze, którzy odbyli kampanią r. 1866 albo 1870/71 przy grenadyerskim pułku nr. 12, a mieszkają w mieście Poznaniu, w powiecie poznań-kim lub obornickim i znajdują się w przykrem położeniu, mogą się zgłosić do podpisanéj komendy wojskowéj. Papiery wojskowe należy przynieść ze sobą.

Poznań, 16 lutego 1887.

* **Na posiedzeniu** rady gminnéj na Wildzie uchwalono przedwczoraj w razie nastania cholery urządzić barakę dla chorych.

* **Krotoszyn.** W niedzielę aresztowano tu czterech obywateli za rozszerzanie socyalistycznéj odezwy.

* **Września.** W dniu 20 b. m. odbędzie się we Wrześni na sali p. Nowackiego przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegraną będzie „Kassandra" czyli „Cyganka księżniczką". Następnie deklamacya i żywy obraz. Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na którą zaprasza niniejszém uprzejmie

Zarząd
Towarzystwa Pań św. Wincentego à Paulo.

* **Z obwodu** rejencyi poznańskiéj wyemigrowało w IV kwartale r. z. 348 osób; najwięcéj z powiatu obornickiego, bo 66; następnie ze śremskiego 42, ze średzkiego i wrzesińskiego po 34, z Poznania 26, z powiatu poznań-kiego 24, z odolanowskiego 25, z krotoszyńskiego i szamotulskiego po 21, z reszty powiatów od 1 do 12 osób.

* **Bydgoszcz.** „Halka" Towarzystwo śpiewu w Bydgoszczy urządza w niedzielę dnia 20 lutego r. b. w strzelnicy koncert i teatr amatorski. Bochód przeznaczony na cel dobroczynny. Program: Część I, śpiew męski. Otwarcie kasy o godzinie 6, początek koncertu o godzinie 7 i pół.

* **Weterynarzem** departamentowym w obwodzie rejencyi bydgoskiéj mianowany został weterynarz powiatowy Heyne.

* **Dla mularzy, cieśli itp.** Zdarza się często, że budowniczy dostarcza dworom, lub innym osobom prywatnym ludzi (mularzy, cieśli, garncarzy itp.) do pomocy przy stawianiu budynków. Jeżeli tych pomocników nie opłaca budowniczy, tylko ten, któremu ich do pomocy dano, w takim razie ci pomocnicy nie pod padają pod przepisy ustawy o zabezpieczeniu w razie okaleczenia. Tak orzekła najwyższa instancya (Reichs-Versicherungsamt), rozstrzygająca tego rodzaju spory, na dniu 1 lutego r. b.

* **Gryfia.** Dnia 12 b. m. zdał rodak nasz, p. Czesław Graszyński z Leszna egzamin na nauczyciela gimnazyalnego.

* **Loterya.** Losowania w następnéj loteryi pruskiéj rozpoczną się w dniach 4 kwietnia, 9 maja, 13 czerwca i 26 lipca r. b. — Odnowienie losów do pierwszéj klasy winno nastąpić do jutra dnia 19 b. m.

* **Skutki** alarmujących wieści, jakich nasłuchaliśmy się od czasu rozwiązania parlamentu, okazały się nawet na kolejach, miano bowiem zauważyć, że w styczniu i w lutym zmniejszyła się liczba podróżujących.

* **Potop.** Podaliśmy w piśmie naszém prospekt na ilustracye do znakomitéj powieści p. Sienkiewicza. Dziś otrzymaliśmy ze Lwowa od p. Trzemeskiego pierwszą seryą tych ilustracyi i możemy je polecić naszym czytelnikom. Serya I obejmuje 4 ryciny wykonane fotodrukiem, i to: 1) Prolog, czyli karta wstępna, wykonana przez p. Czesława Jankowskiego. 2) Olenka Billewiczówna w Wodoktach, p. Piotra Stachiewicza. 3) „Chciałbym tak jechać do końca świata" p. Czesława Jankowskiego. 4) Kmicic znajduje pomordowanych kompanionów, p. Piotra Stachiewicza. Nie wątpimy, że przedsiębiorswo p. Trzemeskiego znajdzie także i w Wielkopolsce licznych abonentów. Seryi będzie pięć. Każda serya w większym formacie kosztuje 3 złr. 50 c. (za pierwszą płaci się 4 złr., za ostatnią 3 złr.), w mniejszym formacie 2 złr. (resp. 2,50 i 1,50 złr.)

Dowiadujemy się nadto z listu p. Trzemeskiego, że obecnie jest na ukończeniu pod prasą fotodrukarską nowe wydanie dotychczas jeszcze nie wydrukowanych utworów nieśmiertelnego Artura Grottgera. Obrazów będzie 15—16 w cenie 15 do 16 marek. Format folio, pod tytułem „Kredka i Paleta Artura Grottgera."

* **Wiedeń,** 15 lutego. Bal polski odbył się dzisiejszéj nocy z całą tradycyjną już świetnością i okazałością, która sprawia, że uważany jest pod względem elegancyi za pierwszy pomiędzy publicznemi balami. Pomimo, że równocześnie odbywał się bal „Corcordii," towarzystwa dziennikarzy, konkurencya ta w niczem naszemu balowi nie zaszkodziła. Najwyższe towarzystwo, począwszy od sfer dworskich, dyplomacya, artystokracya, świat finansowy i po części artystyczny znalazły się w pięknie udekorowanéj sali „Musikvereinu". Sala i buduar dla patrones były świetnie dekorowane; nad estradą wznosił się baldachim z karmazynowych makat złotem przetykanych, a loże połączone były festonami z jasnych materyi. Sala była zapełnioną, gdyż zarówno okazałość jak i pewność ochocéj zabawy przyciąga młodzież tutejszą obojéj płci. Tylko na polskim balu idzie w Wiedniu taniec żywo i trwa do rana, podczas gdy inne bale są raczéj rautami i tylko wystawą. Prawie do północy odbywały się tańce z przerwami spowodowanemi przybywaniem arcyksiążąt, których komitet stósownie do wymogów etykiety wita, przyjmuje i wprowadza na estradę, na któréj zajęło miejsce 24 patrones. Pomiędzy gośćmi *great attraction* był książę japoński z całą świtą i tłómaczem. Poloneza otworzył hr. Roman Potocki z ks. Windischgraetz, następnie szli: bar. Romaszkan z księżniczką Croy, p. Wysocki z hrabiną Taaffe, hr. Ludwik Wodzicki z panną Kallay, p. Wolański z bar. Ziemiałkowską, książę Konstanty Czartoryski z p. Dunajewską, hr. Artur Potocki z księżną Montenuovo, hr. Jan Tarnowski z ks. Czartoryską, p. Szymanowski z hr. Wodzicką, ks. Jerzy Czartoryski z hrabiną Clary, dr. Korytowski z hr. Krasicką, hr. Gołuchowski z baronową de Vaux, p. Dembowski z hrabiną Czernin, p. Morawski z hr. Mniszchową, dr. Lewakowski z p. Jaxa-Chamcową, dr. Abrahamowicz z hr. Stadnicką, ks. Witold Czartoryski z hr. Stadnicką, ks. Witold Czartoryski z hr. Potocką, hr. Tyszkiewicz z panną Wysocką. Mazury prowadził porucznik Nowicki, przy czém wprowadzono tę nowość, że pierwsze figury tańczyło tylko dwadzieścia wprawnych par, więc właściwości narodowego tańca należycie uwydatnione zostały. — Zabawa ochocza trwała niemal do białego dnia. Nadzwyczajne zajęcie wzbudził upominek paniom rozdawany. Upominek ten, pomysłu niewyczerpanego Tadeusza Rybkowskiego, odznaczał się dwoma nowościami. Najpierw tém, że jest wyłącznie upominkiem, nie karnecikiem, gdyż osobno rozdawano „porządki tańców." Powtóre upominek ten obmyślony został w ten sposób, że jest osobistym, na imię i nazwisko wystawionym. Przedstawia on jakoby miniaturowy starożytny dyplom we futerale. Jest to puszka z białéj skórki z brązowemi okuciami w stylu odrodzenia, zawieszona na dwóch białych wstęgach morowych. Futerał ten nie otwiera się, lecz wyciąga się z niego za pomocą sprężynki dyplom pergaminowy. Tekst dyplomu opiewa: My, komitet balu polskiego w Wiedniu r. 1887 mamy zaszczyt niniejszém PP. (imię i nazwisko) na sali naszéj uprzejmie powitać. Dla patrones zamieszczone jest na pergaminie podziękowanie, a dla arcyksiężny Stefanii, Maryi Teresy i ks. Louisy Coburg tylko dedykacya. Napisy te wykonane są czarnym i czerwonym starożytnym drukiem, a są ujęte we wdzięczny rysunek, który odznacza się finezyą właściwą Rybnikowskiemu.

Wśród alegorycznych ornamentów w stylu odrodzenia ukazuje się tańcząca para w krakowskiém ubraniu. Dyplomy dla arcyksiężnych są całe oryginalnym rysunkiem Rybkowskiego. Upominki te elegancyą swoją, oryginalnością pomysłu, a nie mniéj tém, że są na osobę wystawione, niesłychanie wszystkie panie zachwyciły. Nie szczędzono téż na estradzie i na sali podziękowań i pochwał artyście, który od tylu już lat bezinteresownie takie balowi polskiemu oddaje usługi, nie żałując moralnéj pracy. Arcyksiążęta rozmawiali z bardzo wieloma Polakami, przy czém padło niejedno znaczące słowo.

Arcyksiążę Rudolf rozmawiał dużo o swéj podróży do Galicyi, z któréj się bardzo cieszy. Arcyksiążę Karol Ludwik zapowiedział swe przybycie do Krakowa na wystawę. Podczas wielkiéj pauzy podejmował komitet zimną zastawą gości znakomitów polskich i obcych, że świata wiedeńskiego i dyplomacyi, redaktorów miejscowych i korespondentów zagranicznych. To przyjęcie jest także wyłączną właściwością polskiego balu, nadaje mu ono znamię towarzyskie, którego nie ma tutaj żaden inny bal, gdyż mają one tylko luźną publiczność. Podczas przyjęcia podnoszono liczne toasta.

Z rodziny cesarskiéj byli obecnymi na balu Arcyksiążęta: Rudolf, Karól Ludwik, Ludwik Wiktor, Rainer i Wilhelm. Arcyksiążę Rudolf, — który wprowadził do sali hr. Romanową Potocką, a któremu się mazur bardzo podobał, wyraził z tego powodu porucznikowi Nowickiemu swe zadowolenie, równie jak z p. Rybkowskim i Ajdukiewiczem. Z książąt panujących byli na balu książęta Filip i Ferdynand Coburg-Gotha, książę saski, weimarski i książę Wilhelm Wirtemberski, następnie książę Adolf Schwarzenberg, ks. Hugo i Ernest Windischgrätz, ks. Edmund Bathyany, ks. Leopold Croy, ks. Henryk Lichtenstein, wiele osób z dyplomacyi i ministrowie baron Ziemiałkowski, margr. Bacquehem Dunajewski i Rallay.

* **Usiłowanie** przekupienia dr. Billroth'a. W klinice sławnego operatora, profesora dr. Billroth'a, w Wiedniu miało miejsce w tych dniach zabawne zajście. Ośmioletni chłopczyk, operowany już poprzednio, poddany miał być ponownéj operacyi. Biedactwo, pamiętając wycierpiany za pierwszym razem ból, zwróciło się do profesora Billroth'a i żałosnym głosikiem zawołało: „Panie doktorze, proszę pana, niech mi pan nic nie robi! Ja panu doktorowi dam guldena!" Łatwo sobie wyobrazić, jaki wybuch wesołości wśród asystentów i studentów wywołało to naiwne usiłowanie przekupstwa.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19go lutego św. Konrada w.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 18.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 lutego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Ussorowski ze Skoków, Rohn z żoną z Gorzyc, Wróblewski z Gołańczy, Kulesza z Mikoszek, Chrzanowski z Królestwa Polskiego, Bąkowski z Lipna, Schröder z Budziłowa.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 lutego 1887. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica spok.		Berlin, 18 lutego 1887.	
kwiec. maj	161,75		
maj-czerwiec	163,25		
Żyto staléj.			
kwiec.-maj	129,25	Consol. 4%	104,25
maj czerwiec	129,50	Pozn. 4% listy z.	101,20
czerwiec-lipiec	130,25	Poz. 3½% list. z.	96,40
Olej rzep. spok.		Pozn. listy rent.	102,80
kwiec.-maj	45,10	Austr. banknoty	158,90
maj-czerwiec	45,50	Austr. renta srebr.	63,50
Okowita wyżéj.		Ros. banknoty	183,05
w miejscu	37,10	Ros. consol. 1871	92,50
luty	37,40	Ros. listy zast.	89,75
luty-marzec	37,40	Pol. 5% listy zast.	57,50
kwiec.-maj	38,20	Pol. likw. l. zast.	53,60
maj-czerw.	38,50	Węg. 4% rent. zł.	76,50
czerwiec-lipiec	39,20	Austr. kred. akcye	447,—
lipiec-sierpień	39,90	Austr. franc. kol.	382,—
sierpień-wrzesień	40,40	Lombardy	142,—
Owies		Uspos. stałe.	
kwiecień-maj	108,75		
Wyp.-żyta wsp.	—,—		
Wyp.-okow. kw.	,000		

Stan powietrza.

Dnia 17 lutego 1887 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	767	Płd.Płd Z.	5	zachm.	9
Aberdeen . . .	769	Płd.Płd.Z.	2	pochmurno	3
Chrystiansund .	767	Z.Płd.Z.	8	deszcz	3
Kopenhaga . .	777	Płd.Płd.Z.	2	parno	−4
Sztokholm . . .	772	Z.Płd.Z.	2	pogodne	−6
Haparanda . . .	757	Z.	4	bez chmur	−1
Petersburg . . .	—	—		—	—
Moskwa	782	Z.Płn.Z.	1	bez chmur	−18
Kork, Queenst.	771	Płd. Z.	3	deszcz	7
Brest	772	Płn.W.	2	bez chmur	0
Helder	773	W.Płd.W.	1	bez chmur	−5
Sylt	775	Płd.	2	bez chmur	−6
Hamburg	776	Płd.W.	2	bez chmur	−8
Swineminde . [1]	778	Płd.W.	1	bez chmur	−10
Neufahrwasser .	777	Z.	1	zachm.	−4
Kłajpeda	777	Z.Płn.Z.	2	pochmurno	−2
Paryż	771	Płn.W.	2	bez chmur.	−4
Monaster	774	Płn.W.	1	bez chmur	−8
Karlsruhe . . .	772	Płn.W.	2	bez chmur	−9
Wiesbaden . . .	775	W.	2	bez chmur	−7
Monachium . . .	771	W.	4	bez chmur	−15
Kamienica . . [2]	777	spokojnie.		bez chmur	−12
Berlin	777	W.Płd.W.	1	pogodne	−10
Wiedeń	775	Płn.	1	bez chmur	−12
Wrocław	777	Płd. W.	2	bez chmur	−13
Isle d'Aix . . .	770	Płn. W.	5	bez chmur	−3
Nizza	766	spokojnie.		pół zachm.	−1
Tryest	770	W.Płn.W.	7	bez chmur	−5

[1]) Sron. [2]) Parno, śron.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mrozny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są do 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny na Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe. W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczne maximum leży ponad morzem śródziemnem, depresye przechodzą lecz nie wywierają wpływu na wiatr i powietrze ponad Europą środkową, ponad którą panuje spokojne, zimne, suche, prawie bezchmurne powietrze. Ponad Europą centralną wzmógł się mróz, w Monachium do 15 stopni (13 st. poniżéj normalnéj). Natomiast w Norwegii aż do koła biegunowego panuje odwilż. W Irlandyi padają deszcze przy znacznem ocieplaniu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lutym.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
17. Pop. 2	769.9	W. słaby	zachm.	— 3.9
17. Wie. 9	767.9	W. słaby	zachm.	— 5.4
18. Ran. 7	765.3	PłnW. um.	pogodne	— 9,2

Dnia 17 lutego maximum ciepła — 3°5 Cel.
„ „ minimum ciepła —10°4 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według Pos. Zeit." jak następuje:

Częstokroć pochmurno cieplej przy ostrzejszych, kręcących się wiatrach. Bez opadów lub drobne opady. Blizka odwilż.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlińsko-Anhaltskie 4-procentowe obligacye kolejowe z prawem pierwszeństwa. Litt. C. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w marcu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **3 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neubürger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premia 5 fen. za 100 marek.

(W. **Poznań,** 18 lutego. [illegible] z [illegible] ni [illegible] mróz.

Żyto bez zm. [illegible] luty 121 [illegible] luty-marzec [illegible] płacono.

Okowita stale.

Cena wypowiedz. — —. Wypowiedziano luty 35.10—30, marzec 35.10—30, kwiecień 35.80—36, kwiecien-maj 36.10—30, maj 36.40—60 płc. czerwiec 37—37.20 płc., lipiec 37.60—80, sierpień 38.10—20 płac., wrzesień 38.30—40.

Okowita w miejscu bez beczki 34,90—35,10

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką [illegible] 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów cena w- powiedziana 35,10 marek, luty 35,10 marek, marzec 35.20 mk., kwiecień-maj 36.10—30 marek, czerwiec 37,10—30, lipiec 37.60—80 mk. sierpień 38.10—30 [illegible] c [illegible] 34.90 rk

Ceny targ. w Poznaniu dnia 18 lutego 1887.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 klg.	15	90	15	50	15	—
Żyto	-	12	—	11	80	11	70
„ nowe . . .	-	—	—	—	—	—	—
Jęczmień . . .	-	12	20	11	—	10	—
Owies	-	11	20	10	50	10	—
Grech wrzący .	-	14	—	13	—	—	—
„ na paszę .	-	12	40	12	20	12	—
Kartofle . . .	-	2	—	1	80	—	—
Łubin żółty . .	-	10	—	9	50	—	—
„ niebieski .	-	8	—	7	50	—	—
Rzepik zimowy .	-	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy .	-	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 18 lutego 1887.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	sred. M.	₰	posle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	15	40	15	20	15	23
	najn. -	—	—	15	30	15	—		
Żyto	najw.	12	60	12	20	11	80	12	10
	najn.	12	40	12	—	11	60		
Jęczm.	najw.	—	—	11	60	11	—	11	10
	najn.	—	—	11	30	10	50		
Owies	najw.	—	—	11	40	11	—	11	03
	najn. -	—	—	11	20	10	50		

				najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta	za 100 kl		6	—	5	75	6	18
	targana			—	—	—	—	—	—
Siano		-		6	—	5	75	5	88
Groch				—	—	—	—	—	—
Soczewica				—	—	—	—	—	—
Fasola				—	—	—	—	—	—
Kartofle		-		2	20	1	80	2	—
Wołowina	kulka	za 1 kl.		1	40	1	20	1	30
	od brzucha	-		1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-		1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-		1	20	1	—	1	10
Skopowina		-		1	—	—	80	—	90
Słonina		-		1	50	1	40	1	45
Masło		-		2	40	1	80	2	10
Jaja		za kopę		2	20	2	10	2	15

(W.) **Poznań,** 18 lutego. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9.50 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 17 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., bardzo ciemna i szklista delikatna, 150—152 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek, poślednie gatunki 145—149 m.

Żyto słabo, 114—116 mrk. według jakości.

Jęczmień nom., piękny 112—122 mrk., pośledni 100—110 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 103 do 116 marek, pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 140—150, na paszę 105 do 115 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 34.50 m.

Wrocław, 17 lutego 1887.

Koniczyna czerwona spok, nowa pośl. 32—33, śred. 34—37, delik. 38—41, bardzo delik. 42—45.

Koniczyna biała słabo, pośled. 30—36, śred. 38—48, delik. 49—58, bardzo delik. 59—72.

Żyto (za 1000 mnt. spok., wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziano —,— mrk., luty 125.— żąd., marzec-kwiecień 125,— płc., kwiecien-maj 126 50 żąd. maj-czerwiec 129 50 żąd., czerwiec-lipiec 131— żąd., wrzesień-październik 134,— żądano.

Owies. Wypowiedziano —.— centn. na miesiąc bieżący 103.— żąd. luty-marzec —,— żąd., kwiecień-maj 105,— żąd.

Oléj rzepakowy b. m., wypowiedz. — — ceny w miejscu —,— ząd., luty 45 50 żąd., luty-ma- —,— żąd., kwiecień-maj 46,— żąd.

Okowita bez m., wypowiedziano —,— litrów w miejscu —.— m., luty 35.20 płacono luty marzec 35.20 płacono, kwiecień-maj 36 10 płac., maj-czerwiec 36,50 żąd., czerwiec-lipiec 37 20 żąd., lipiec-sierpien 37 70 żąd., sierpien-wrzesien 38,30 żąd., październik-wrzesień 38,50 żąd.

Ceny targowe z dnia 17 lutego 1887.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż M.	F.
Pszenica biała	16	00	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
„ żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	00	13	80
Żyto	13	00	12	60	12	20	11	90	11	70	11	50
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	00	10	80	10	40	9	70	9	50	9	20
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	0		00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	19	80	18	80	18	30
Rzepik zimowy . .	19	50	18	50	18	00
Rzepik latowy . .	20	50	19	50	18	00
Lnica	20	50	19	50	18	00
Siemię lniane . .	22	—	20	50	18	50
Siemię konop . .	16	00	15	00	14	50

Cena wypowiedziana na dzień 18 lutego: żyto 125.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 103 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 45.50, okowita 35 20 m.

Berlin, 17 lutego. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, żąd. —,—, na luty-marzec płacono —,— na kwiecień-maj płacono 161.00—161,75, na maj-czerwiec płac. 162,50—163.25—163, na czerwiec-lipiec płacono 164.00—164.75, na lipiec-sierpień pł. 165,00—166,00, na wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 127—131 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —.—. na luty-marzec palcono —,—, żąd. —, na kwiecień-maj pł. 128,75—129,25—129, na maj-czerwie płac. 129—129,50—129,25, na czerwiec-lipiec płac. 129,75—130,25—130, lipiec-sierpień 131,00—131,25, na wrzesień-październ pł. 132.75—133,00. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 103 do 140 według jakości, miesiąc bieżący płac. —.—, na luty marzec płacono —.—, na kwiecień maj płc. 108,50, na maj czerwiec płac. 110,25—110,50, na czerwiec-lipiec płacono 112.25. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedz. —,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 108—117 według jakości, na luty płac. —,—, na luty marzec płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 111,75, na maj-czerwiec płac. 111,75. Wypow. —.— cent. Cena —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43 7 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,— na luty-marzec płac. —,—. na kwiecień-maj płac. 45.2, na maj-czerwiec płacono 45,5. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10.000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 36,4 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 36,6—36,8. na luty-marzec płacono 36,6—36,8, na kwiecień-maj płacono 37,5—37,7, żąd. —, na maj-czerwiec płac. 37,7 do 38,0, na czerwiec-lipiec płacono 38.5—38,7, na lipiec-sierpień płacono 39 2—39 4, na sierpień wrzesień pł. 39,6—39,9. Wypowiedziano —,— litrów.

Walne Zebranie

Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem

odbędzie się **w Niedzielę dnia 27-go lutego br. o godzinie 12-éj w południe w hotelu francuzkim w Poznaniu,** na które pp. Delegowanych z Dyrekcyi powiatowych niniejszem zapraszamy. (1509)

Poznań, d. 31 stycznia 1887.

Zarząd Główny.
Leon Karłowski.

Z fabryk superfosfatów w Zawodziu

Towarzystwa Akcyjnego pod dyrekcyą **Dr. Demel** (Poznańczyka) polecamy:

Ceny najniższe. **Superfosfaty z guano, Superfosfaty z kości palonych,** Ceny najniższe.

jako też wszelkie inne chemiczne nawozy **poddając się analizom** urzędowych stacyi doświadczalnych. (1549)

Nadto polecamy **saletrę chilijską, kainit** i t. d.

Jeneralna reprezentacya w Poznaniu

Orłowski i Sp.

Świeży kawior, łosoś i węgórz wędzony, sardynki, sardele, homary, minogi, śledzie marynowane i opiekane, rozmaite sery i stokfisz suchy najlepszy poleca (1656)

K. Nowakowski

w Inowrocławiu.

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót. niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung." 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozsela się gratis i franco. (292)

Astr. kawior, wędz. i mar. łosoś i węgórz, minogi, opiek. śledzie i matjesy, sardynki, sardele, tur. powidła i śliwki, oliwę prow., susz. grzyby, dobry stokfisz poleca (1584)

W. Becker,

plac Wilhelmowski nr. 14, narożnik ul. Teatralnéj.

Stół i stancyą

dla

studentów

z dozorem męzkim i pomocą w nauce wskaże łaskawie Wny ks. kanonik Kotecki przy Farze. (1659)

Wyprzedaż win zagranicznych w różnych gatunkach białe i czerwone słodkie i wytrawne po 1 marce za butelkę, próbki na życzenie u **J. Urbanklewicza** w Poznaniu św. Marcin Nr. 1. [1652]

Formularze

do spisu ludności rzymsko-katol. parafii

oraz

wykaz komunikujących

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu „prawdziwéj aptek. Radlauera esencyi jodłowéj"

z czerwonéj apteki w Poznaniu

przez akademią narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowéj z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat **o prawdziwéj esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera** przekazując go do ogłoszenia dziennikowi **Mensuel des travaux de l'Academie Nationale:** Kolega nasz pan aptekarz **S. Radlauer, właściciel czerwonéj apteki w Poznaniu** nadesłał nam różne produkta farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancką formę jako i na odpowiedzią i znakomitą zawartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługuje **apterza Radlauera esencya jodłowa,** która wydobyta za pomocą destylacyi z pączków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmocnieniu zdrowia.

Esencya jodłowa Radlauera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, koklusz, suchoty i błednicę. Za pomocą **esencyi jodłowéj Raudlauera** można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste przyjmne i zdrowe powietrze. a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swéj wysokiéj zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencya jodłowa najlepszym i najracyonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niéj obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladownictwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie **prawdziwéj aptekarza Radlauera esencyi jodłowéj** ze znakiem ochronnym **„drzewem jodłowem."** Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w **Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna,** Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4.50 mrk. (2263)

Płótna ślązkie, saskie i bielefeldzkie,

Płócienka na fartuchy i pościele,
Stołowiznę z najlepszych fabryk,
Firanki w wyborze wielkim,

Barchany, welisy, szyrtyngi,

Bieliznę męzką oraz trykoty,
Derki podróżne ang. od 8 mrk. począwszy,

Materye wełniane kolorowe na suknie,

Kaszmiry i nowe wyroby czarne.

Jasne materye wełn. i bawełn. wieczorkowe,

Aksamity, plusze, materye jedwabne

czarne i we wszystkich nowych kolorach

poleca po cenach nizkich, stałych, w wyborze wielkim (1427)

J. & T. Kamieński, Stary Rynek nr. 76,

Handel płótna, bławatów i jedwabi.

Przy wyprawach ceny wyjątkowe.

Nakładem Księgarni katolickiéj

Dra. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszły jeszcze w październiku 1886 r. (1641)

NAUKI

chrześcijańsko-katechizmowe

Ks. Tomasza Grodzickiego.

Wydanie uporządkowane przez Ks. J. Bąkowskiego, Zgromadz. Misyjonarzów.

Część I: Co mamy czynić? W co wierzyć? — O grzechach. (Str. 430.)

Cena 3 marki.

Część II pod prasą.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

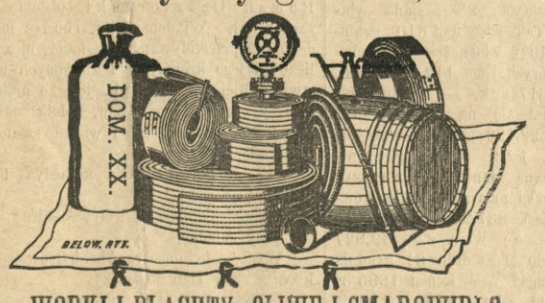

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wyprzedaż

wszelkich towarów

(771) **w handlu**

W. Maszewskiéj dawn. Łakińskiéj

Hotel Rzymski.

Haasenstein & Vogler

najstarsza ekspedycya anonsów.

Wrocław.

Reprezentant w Poznaniu Nathan L. Neufeld

polecają się do załatwiania wszelkiego rodzaju ogłoszeń we wszystkich miejscowych i zamiejscowych gazetach. Najtańsze ceny [oryginalne]. Szybka usługa. Najwyższy rabat przy większych zleceniach.

Pączki

trzy razy na dzień świeże po 60 fen. i po marce za tuzin, lukrowane 1 mrk. 20 fen. tuzin poleca (1576)

cukiernia Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Katedra Poznańska,

Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę pierwszą świątynię archidyecezalną.

Dziełko ozdobione dwoma rycinami, napisane na podstawie gruntownych badań materyałów drukowanych i rękopiśmiennych, podające dokładne wiadomości o biskupstwie poznańskiem, o powstaniu i budowie Katedry w różnych epokach dziejów naszych o jéj kaplicach i pomnikach, o zabytkach i pamiątkach, o prześwietnéj kapitule i niższem duchowieństwie katedralnem itd. itd.

Książeczka ta, która się w ręku każdego światłego katolika archidyecezyi poznańskiéj znajdować powinna, kosztuje

tylko 1 markę

z franko przysyłką 1 mrk. 10 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

M. Piotrowski,

sztukator i mozajcysta,

Poznań, ul. Strzałowa nr. 7,

poleca się do wykonywania wszelkich robót stiukowo-mozajkowych, jako to: ołtarzy, ambon, kolumn itd. itd. [1526]

Stare prace mozajkowe, przez niefachowych przedsiębiorców olejną farbą malowane lub lakierowane, doprowadza przez szlufowanie kamieniami i wodą do pierwotnego koloru i połysku.

Ma zawsze na składzie nader starannie w ramach wykonane **stacye męki Pańskiéj, płaskorzeźbę z masy kamiennéj i gipsu.**

Robi **figury, sztukaterye kościelne i domowe.**

Oddaje roboty malarskie i pozłotnicze starannie.

Ceny zawsze umiarkowane.

Poszukuję (1632)

pomocnika handlowego

w młodym wieku i z dobrem ułożeniem dla filii mojéj w Ostrowie.

Hipolit Robiński,

skład win w Krotoszynie.

Akademik,

muzykalny, z dobremi swiadectwami poszukje posady nauczyciela domowego. Łaskawe oferty uprasza się pod **T. K. Liegnitz** Gerichtsstrasse nr. 36. [1621]

Poszukuje się zdatnego

rzeźbiarza

na stałe zajęcie. Zgłoszenia przyjmuje **Eksp. Kur. Pozn.** sub 1654.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielki Polki, egzaminowane muzykalne; jedna z nich świeżo z Paryża powróciła. Nauczycielki do młodszych dzieci. Bony freblowskie Polki i Niemki. Osoby do gospodarstwa znające dokładnie kuchnią. Panny znające doskonale krawieczyznę. (646)

Agencye Fontowicz.

Organista

żonaty, będący 8 lat w jednem miejscu, poszukuje posady od 1 kwietnia r. b. Bliższéj wiad. udzieli organista **Królak w Sadkach** (Sadke RB. Bromberg). (1655

Osoba

w średnim wieku, z dobremi świadectwami, znająca dokładnie gospodarstwo, poszukuje miejsca jako gospodyni lub do zarządu domu, tutaj lub za granicą. Adres w *Ekspedycyi Dziennika.* (1636)

Wagen-Fabrik.

C. Paul Wilding,
Breslau, Hummerei 15&43.

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka Polka, egzaminowana muzykalna, z świadectwami z dłuższego pobytu w **hotelu Lambert** i z **medalem z Sorbony.**

Nauczycielka Polka egzaminowana, średnio muzykalna z skromnemi wymaganiami.

Nauczycielka muzykalna, z kilkoletnią praktyką do mniejszych dzieci

R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Poszukiwana

Nauczycielka egzaminowana muzykalna, zupełnie młoda, na pensyą 450 marek. (1658)

R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. 7.

Nauczyciel

egzaminowany, nie mogący się pogodzić z żądaniami nowoczesnego systemu, chciałby objąć posadę kasyera dominialnego lub być w jakim banku zatrudnionym. Przez 3½ roku robił wszelkie obrachunki pewnemu budowniczemu. Jest dobrym rachmistrzem. Nie jest żonatym. Kaucyi mógłby stawić 1500 mrk. Bliższe wiadomości w **Eksp. Kuryera Poznańskiego** sub X. Y. Z. 1639.

Gospodyni

z kilkaletnią praktyką, posiadająca świadectwa z osobnych folwarków, poszukuje miejsca. Podjęłaby się także prowadzenia kuchni u samotnego Pana lub na Probostwie. Adres p. **Turkiewiczowa.** Poznań ś. Marcin Nr. 14, III ptr. [1647]

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.